

Trzy gwiazdki



WŁADYSŁAW SYROKOMLA

GAWĘDY

Trzy gwiazdki

GAWĘDA GMINNA

I

— Obdarzcie dziada, co pod waszą chatą!
Dajcie mi chleba, o więcej nie pytam;
Bóg was nagrodi, a ja biedny za to
Z mojej książeczki rozdział wam przeczytam.
— O! toś uczony, gdy nosisz księgi,
Znaczno, żeś szlachcic, a więc nie dziwy;
Znaczno po twarzy, żeś zuch był tęgi,
Znaczno po oczach, żeś nieszczęśliwy. —
— At! litościwy człeku, kiedyś to inaczej
Było ze mną — i szczęście, i postawa hoża;
Dziś za młodość, za szczęście — ot ten kij żebraczy!
Cóż robić? chodzę z kijem, dziej się wola boża!
Myślisz, widzę, że noszę książeczki światowe?
Nie, to Ewangeliczka, słowa Chrystusowe!
W niej rozdział po rozdziale przebiegam kolejną! —
Są mędrzy! co światowe księgi rozumieją;
Widziałem ja tych mędrców własnymi oczyma,
Świecą — jak zimny kamień, przysypany żarstwą²,
Ich księgi... mocny Boże!... ach czegoż tam nie ma? —
Cha, cha, cha, tylko prawdy ani na lekarstwo!
Nad niemi mędrzy łamią swe uczone głowy,
Nie wierząc w innych ludzi doświadczenie stare;
A chcąc wszystko wyłożyć przez rozum książkowy,
Tylko serca swe suszą, tylko tracą wiarę.
Ejże! źle im bez serca, ich oschła nauka
Sama im wykazuje swą lichotę biedną;
Czuje mędrzec ból w sercu i w głowę swą puka, —
Ej panie! głowa... serce... to nie wszystko jedno!

Żebrak, Książka, Rozum,
Serce, Wiedza, Wiara

II

Ot ja powiem o sobie — służyłem mospanie —
W zacnym domu — tak sobie, służyłem z nałogu,
Choć była własna chatka, a w niej dzięki Bogu,
Na szlacheckie starcowi wyżywienie stanie³. —
Miałem wtedy trzech synów i sam byłem krzepki,
Bywało my we czterech choć czarta podążym,

¹kolejną — tu: po kolei, kolejno. [przypis edytorski]

²żarstwa (daw.) — piasek gruboziarnisty. [przypis edytorski]

³stanie (daw.) — tu: starczy. [przypis edytorski]

Najmłodszy z nich, chłopczyka już miał u kolebki,
Najstarszy — był zaścianku naszego chorążym.
Przyszła wojna ze Szwedem... krótka szlachcie rada,
Już nie siedzieć za piecem, nie pilnować pola,
Przyszła więc od hetmana — wola czy niewola,
Siadaj na koń kto szlachcic i kto szablą włada.
«Ot jedźcie synki» — rzekłem, wywiodłem za wrota
I pobłogosławiłem, — padli na kolana,
Potem siedli na konie i ruszyli kłusa,
Zapłakałem ukradkiem, żem stary sierota,
Zmówiłem pięć pacierzy do Pana Jezusa,
I poszedłem na służbę do dawnego pana. —

III

Mój pan, młodszy ode mnie, ciągle czytał księgi,
I miał głowę nabitą mądrością niemiecką,
Ale umiał szanować stare niedolegi;
Ja mu bywało bajam, on słucha jak dziecko,
Słucha, lecz czasem mówi: «ja temu nie wierzę —
Bo w księgach nie tak stoi». — Ot dziwak uczony!
Pomawiali go ludzie, że trzymał z masony,
Lecz to fałsz, sam widziałem jak mówił pacierze. —

Dobrze mi było, dość chleba i czasu,
Niekiedy panu stare rzeczy plotę,
Czasem kuflową podzielałam ochotę,
Najczęściej idę ze strzelbą do lasu.
Bywało sobie w wieczornej godzinie,
Mówiąc koronkę usiadam na dworze;
Liczę Zdrowaśki, patrząc na zorze, —
Ni stąd ni zowąd i łza mi popłynie!

A była u mnie ta przywyczka marna
Żem trzy gwiazdeczki polubił z zapałem;
Małutkie gwiazdki, jak... makowe ziarna,
Ja tylko jeden znaleźć je umiałem,
Jam je odróżniał z innych gwiazdek grona,
Drżałem, gdy która nie dość jasno świeci.
Ponadawałem im synów imiona,
Wierząc, że one to gwiazdki mych dzieci.
Tak się to w serce wrosło, wkorzeniło;
Że gdy pochmurna albo mglista pora
I moich gwiazdek nie ujrzę z wieczora, —
Cóż mi na duszy tęskno i niemiło.

IV

Pan był tęgi myśliwy; raz — było to w maju,
Gdzie przed świtem, — z strzelbami poszliśmy do gaju
Bić cietrzewie na tokach: przybyliśmy wcześniej,
Siedliśmy w naszych budach, — wszystko było we śnie.
Czasem chruściel chrapliwy ozwał się gdzie z błota,
Czasem wietrzyk zawieje, słowik zaszczebiota. —

Tak cicho! ani szasnie — tak pięknie w tej dobie,
Żem niewolnie znak krzyża położył na sobie
I począł mówić pacierz strzelisty, głęboki,
Spuściłem kurek strzelby na pierwszym odwodzie

I czekając cietrzewi, patrzałem w obłoki,
Jak zawsze na trzy gwiazdki — te były na wschodzie.
Igrały ze mną starym, błysną, to przygasną,
To zapłyną obłokiem, to zaświecą jasno,
Czysto dziatki swawolne...

 Ot razem coś mignie,
Coś jak sznurek ognisty na niebie przeleci,
Spojrzałem... dreszcz mię przeszedł... i krew w żyłach stygnie —
Spadły trzy gwiazdki moje... gwiazdki moich dzieci!!...
Począłem płakać głośno, sam nie wiedząc za czym,
Począłem *Anioł Pański* — aż Pan krzyknął w gniewie:
«Czego tam Janie chlipiesz? popłoszysz cietrzewie,
Z twojej łaski zwierzyny w oczy nie obaczym!»
«Ej Panie — powiedziałem — mnie nie do zwierzyny,
Ot się trzy małe gwiazdy stoczyły z niebiosów»; —
— «To i cóż?» — «Ach te gwiazdy! to były me syny!
To gwiazdy moich synów, światełka ich losów!» —
— «Skądże to wzięłeś?» — «Hola! wszakże mówią ludzie,
Że każdy człek na niebie ma swą gwiazdkę własną;
Że jój bystra zrzeniczka pogląda z daleka,
I strzela promykami tak ciemno lub jasno,
Jak jasna albo ciemna dola jój człowieka. —
Że gwiazdy tych, co idą szczęśliwą koleją,
Piękną iskrą na siném niebie płomienieją,
Ot jak ta co pan widzisz!... co się w lewo żarzy...
A te gwiazdy drobnutki — to gwiazdy nędzarzy,
Tleją... at! jak dogarek lampy na pogrzebie. —
I mówią: że gdy człowiek snem śmiertelnym zaśnie,
Wtenczas i gwiazda jego stoczy się po niebie.
Błyśnie wężykiem... i zgaśnie.
Oj dożyłem na starość! — Widziałem w téj chwili
Jak gwiazdy moich dzieci zgasły na błękiecie,
Ejże biedne me syny! — już mi nie wróćcie...
Gdzieś was na cudzej ziemi wrogowie zabili!!»

Gwiazda, Wierzenia

V

Pan począł śmiać się ze mnie: — «Ech! jesteś dziwakiem,
Wstydz się wierzyć w te duby, co plecie prostota!
Człek swoim, gwiazda swoim postępuje szlakiem,
I losami ludzkimi nic się nie kłopotą. —
Każda gwiazda na niebie, co ją wzrok doścignie,
To planeta lub słońce, przysłonione mgielką,
A to co widzisz czasem — jak przeleci, mignie,
To po prostu meteor — lub błędne światełko. —
To fosfor albo gazy — próżno głupcy bredzą,
Gwiazdy o twoich synach... nic a nic nie wiedzą». —
I począł dalej mówić, tłumaczyć na nowo,
Po mądrymu, z łacińska, fizykę książkową,
Chciałem wierzyć i umysł pocieszyć stroskany,
Lecz gdzie tam! ła jak na złość po oczach się kręci,
Mądre słowa, to prawda — lecz jak groch do ściany,
Nie przylgnęły do serca, ani do pamięci.
Smutnie kiwnąłem głową i westchnąłem z cicha,
Wtém szast!! cietrzew przyleciał — tak blisko aż miło...

Złożyłem się — palnąłem — ej pudło u licha!
Oko łzami zabiegło i cel prześlepiło!... —

VI

Upłynął miesiąc — drugi — aż oto —
(Czyż mi téj chwili dożyć potrzeba?)
Wyszło na prawdę, co ludzie plotą
O upadaniu gwiazd z nieba!...
Do pana przyszły listy z obozu,
I on o synach wieść mi udziela,
Że raz na czatach wszyscy trzej razem
Wpadli w zasadzkę nieprzyjaciela
I poginęli kulą, żelazem, —
A poginęli jak raz w téj porze,
Kiedyśmy z rana byli na tokach,
Gdym widział gwiazdy zgasłe w obłokach,
A pan rozprawiał o meteorze!!...

VII

Ot zapłakałem, potrząsałem czołem,
Oddałem chatę moją rodzinie,
Ewangeliczkę i torbę wziąłem,
I ruszam sobie po żebraniu. —
Z wioski do wioski, z dwora do dwora,
Wędruję sobie w słotę i śpiekę,
A gdy uczuję, że umrzeć pora,
W rodzinne strony znów się powlekę.

VIII

Lecz już was nudzi, co stary gada,
Więc Ewangelię czytać wam będę;
A wy czém łaska obdarzcie dziada
I za czytanie, i za gawędę, —
Grosz na tabakę, suchar dziadowski,
Dość tego na mój zapas podróżny. —
Starzec przeczytał, dostał jałmużny,
I poszedł z Bogiem do drugiej wioski.

31 marca 1846

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-gawedy-trzy-gwiazdki>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, *Gawędy i rymy ulotne*, Nakładem Księgarni pod firmą Zawadzkiego i Węckiego, Warszawa 1853.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Utwór powstał w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013”, realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.